

Rozdział 27 CAŁKOWITE ODDANIE SIEBIE

„Wypróbuj duchy przez Biblię ...Jeżeli porównasz ich wiernie z Biblią, to nigdy nie będziesz zawiedziony. Przez porównanie swoich pragnień z duchem i charakterystyką religii opisaną w Biblii, zawsze możesz wiedzieć czy twoje odczucia są wynikiem wpływu Ducha Świętego. Duch Boga wpływa na umysł ...On rozświeśla inteligencję i prowadzi pod swoje oddziaływanie, aby byli doskonale rozsądni i rozumni we wszystkich swoich poglądach i ruchach”.

Podczas zimy w 1843 roku, Pan dał mojej duszy bardzo gruntowny duchowy przegląd i świeży chrzest Ducha. Stołowałem się wtedy w Marlbroght Hotel w Bostonie. Mój pokój sypialny i do stołowania miałem w jednym kącie w kaplicy budynku. Mój umysł przez długi czas był mocno zaangażowany w modlitwie. Tak zresztą było zawsze, kiedy pracowałem w Bostonie. Zostałem obdarowany tam wielkim duchem modlitwy. Tej zimy mój umysł szczególnie szeroko zajmował się zagadnieniami związanymi z osobistą świętością, mając na uwadze stan kościoła i niedostatek posiadania mocy Bożej, słabość ortodoksyjnych kościołów w Bostonie, słabość ich wiary i niedostatek mocy Bożej w społeczności. Fakt, że uczynili mały lub żaden postęp w przewyżnianiu błędów w tym mieście wielce mnie dotknął. Oddałem siebie z wielkim zaangażowaniem w modlitwie. Po mojej wieczornej usłudze tak wcześnie jak tylko mogłem poszedłem na spoczynek. Wstałem jednak o czwartej rano, ponieważ nie mogłem dłużej spać. Natychmiast oddałem się studiom i modlitwie, i tak głęboko byłem zajęty i zaabsorbowany modlitwą, że często trwałem w niej od godziny, o której wstałem do czasu, aż zabrzmiał gong na śniadanie o godzinie ósmej. Jeżeli udało mi się znaleźć czas, na tyle na ile mogłem studiowałem Pismo Święte (miałem wielu przyjaciół odwiedzających mnie). Przez całą zimę nic więcej nie czytałem jak tylko moją Biblię. Wiele rzeczy wydawało mi się nowych. Znowu Pan poprowadził mnie jak kiedyś od Genesis do Objawienia. Pokazał mi powiązanie takich spraw jak obietnice, groźby, proroctwa i ich wypełnienie. Prawdziwie całe Pismo ukazało mi się w płomieniach światła, nawet nie tylko światła, lecz tak jakby Słowo Boże tchnęło życiem samego Boga.

Po tygodniach i miesiącach takich modlitw, kiedy im się oddawałem naszła mnie pewna myśl: co będzie jeżeli tej całej nauki nie udźwignie moja wola i to nauczanie da efekt jedynie w moich odczuciach? A może to moje uczucia zostały poruszone przez te objawienia z Biblii, a moje serce tak naprawdę nie poddało im się?

W tym czasie kilka miejsc takich jak te przyszło mi na myśl: „przepis za przepisem, przepis za przepisem, nakaz za nakazem trochę tu trochę tam, aby idąc padli na wznak i potłukli się, uwikłali się i zostali złapani”. Te myśli, które miałem mogły być zwodnicze dla mnie (z powodu stanu moich uczuć). Kiedy się to po raz pierwszy zdarzyło ukłuło mnie to jak ukąszenie żmii. Wytworzyło to ból, którego nie mogę opisać. Te miejsca w Biblii, które dotarły do mnie sprawiły, że na kilka chwil wzrosło moje poczucie nieszczęścia. Zaraz po tym jednak upadłem pod działaniem doskonałej woli Bożej. Powiedziałem Bogu, że jeżeli to w Jego oczach jest mądre i dobre, i jeżeli Jego cześć wymaga, abym był pozostawiony zwiedzeniu i poszedł do piekła, to akceptuję Jego wolę. Wobec tego powiedziałem do Pana: uczyni ze mną to, co wydaje ci się dobre w Twoich oczach. Zaraz po tym przeszedłem wielkie zmaganie, aby poświęcić siebie Bogu w wyższym stopniu niż kiedykolwiek. Uważałem, że jest to moim obowiązkiem. Wcześniej często kładłem moją rodzinę na ołtarzu Boga i oddawałem ją do dyspozycji Boga. W tym okresie, o którym teraz mówię, przeszedłem wielkie zmaganie, aby oddać moją żonę woli

Boga. Była ona bardzo słabego zdrowia i było oczywistym, że niedługo pożyje. Nigdy przedtem nie widziałem tak jasno, tego co było związane z oddaniem jej i wszystkiego, co posiadałem na ołtarzu Boga. Godzinami zmagalem się na kolanach, aby całkowicie oddać ją Bogu. Stwierdziłem jednak, że nie jestem w stanie tego uczynić. Byłem tak zaszokowany i zdziwiony, że spływał za mnie obficie pot w czasie mojego zmagania w boleściach. Bojowałem, aż do całkowitego wyczerpania. Byłem niezadowolony z tego, że powinienem oddać ją całą woli Boga bez zastrzeżeń co do tego, aby Bóg dysponował nią tak jak chciał. Nie chciałem stawiać Bogu przeszkód w tym, aby On mógł dysponować nią tak, jak było Mu to miłe. Bardzo mnie to zmartwiło. Napisałem do mojej żony opowiadając jej, jaką walkę przeszedłem z jej powodu i to, że czułem zaniepokojenie, iż nie jestem w stanie całkowicie oddać jej bez reszty doskonałej woli Bożej. Na krótki czas przed tym, jak miałem to pokuszenie, o którym mówiłem, kiedy te miejsca z Pisma dotarły do mnie przygniatając mój umysł i kiedy niemalże gorycz śmierci na kilka chwil opanowała mnie, wydawało mi się, że moja wiara, to prawdopodobnie tylko emocje i że Boże nauczanie, to jedynie efekt moich uczuć. Jak już powiedziałem, w kilka chwil po tym zmaganiu ze zniechęceniem i goryczą, które odtąd przypisuję ognistym strzałom szatana, byłem w stanie wpaść w głębsze niż kiedykolwiek przedtem odczucie nieskończenia błogosławionej i doskonałej woli Boga. Wtedy powiedziałem Panu, że pokładam ufność w Nim i że czując się doskonale wolny oddaję Mu siebie, swoją żonę i moją rodzinę. Wszystko to daję bez żadnych warunków do Jego dyspozycji według Jego woli lub uznania. Tak więc, jeżeli On to uzna za najlepsze i najmądrzejsze posłać mnie do piekła, to niech to uczyni, a ja się z tym zgodzę. Tak samo jeśli chodzi o moją żonę. Odczuwałem całkowitą wolność, aby złożyć ciało i duszę bez najmniejszego zawahania się na ołtarzu doskonałej woli Boga. Posiadłem głębsze niż przedtem poznanie tego, co dotyczyło poświęcenia się Bogu. Wiele czasu spędziłem na kolanach, gruntownie rozważając temat i oddając wszystko woli Bożej: sprawy kościoła, rozwój chrześcijaństwa, nawrócenie świata, zbawienie lub potępienie mojej duszy, zgodnie z tym jak według swojej woli zadecyduje Bóg. Pamiętam, że poszedłem tak daleko, iż powiedziałem Panu z całego mojego serca, że może uczynić wszystko ze mną i z tym co do mnie należy, co zamierzy Jego błogosławiona wola. Miałem tak doskonałą ufność w Jego dobroć i miłość, że wierzyłem iż nie uczyni niczego, co byłoby przeciwko mnie. Miałem taki rodzaj świętej śmiałości, kiedy mówiłem do Niego, żeby uczynił to, co uważa za dobre. Wierzyłem, że nie uczyni niczego, co nie byłoby doskonale mądre i dobre. Miałem jak najlepsze podstawy, aby zaakceptować wszystkie Boże zamierzenia odnośnie mnie samego i tego co jest moje. Tak głębokiego odpocznienia w cieniu Jego woli nigdy wcześniej nie znałem. Co stało się dla mnie dziwnym to to, że nie mogłem zatrzymać wcześniejszej nadziei. Nie mogłem sobie również przypomnieć wcześniejszego pokrzepienia i wcześniejszych okresów społeczności i Bożej pewności, jakiej doświadczyłem. Mogę powiedzieć, że straciłem nadzieję i wszystko założyłem na nowym fundamencie. To znaczy, że straciłem nadzieję wynikającą z wcześniejszych doświadczeń, przypominając sobie co mi mówił Pan, że ja nie wiem, czy On ma zamiar zachować mnie czy nie. Nie czułem się zaniepokojony, aby wiedzieć. Ufałem, że wynik jest pewien. Powiedziałem już, że jeżeli stwierdziłem, że On strzeże mnie i działa we mnie przez swojego Ducha Świętego i przygotowuje mnie do nieba, pracując nad świętością i wiecznym życiem w mojej duszy, to mogłem przyjąć za rzecz oczywistą, że Bóg zamierza mnie zbawić. Jeżeli jednak z drugiej strony odkryję siebie pustym bez Bożej mocy, światła i miłości, będę mógł przypuszczać, że On uznał za mądre i słuszne posłać mnie do piekła. Niezależnie od wyniku zaakceptuję Jego wolę. Mój umysł był w stanie doskonałego spokoju.

Było to wcześniej rano, przez cały ten dzień wydawało mi się, że jestem w stanie doskonałego odpocznienia zarówno ciała jak duszy. W ciągu całego dnia to pytanie przewijało się przez mój umysł: czy nadal trwasz przy swoim poświęceniu się i oddaniu woli Bożej? Bez wahania powiedziałem: tak, niczego nie odwołuję. Nie mam żadnego powodu, aby cokolwiek odwołać. Nie złożyłem więcej żadnych przysięg i obietnic ponad rozsądną miarę. Nie miałem powodu, aby cokolwiek odwoływać. Nie chciałem czegokolwiek odwoływać. Myśli takie, że mogę być zgubiony, nie przygniębiały mnie. Naprawdę myśląc o

tym tak, jak mogłem przez cały dzień, nie znalazłem w moim umyśle najmniejszego strachu, najmniejszego wzburzenia emocjonalnego. Nic mnie nie martwiło. Ani się nie wzbijałem, ani nie upadałem. Nie byłem radosny ani zmartwiony. Moja ufność w Bogu była całkowita. Moja akceptacja Jego woli była doskonała, a mój umysł był tak uciszony jak niebo. Wieczorem jednak powstało w moim umyśle pytanie: co będzie jak Bóg postanowi posłać mnie do piekła? Dlaczego nie mógłbym się sprzeciwić Mu? Przecież On może posłać człowieka do piekła. Zaraz po tym wynikło kolejne pytanie: kto akceptuje Jego wolę w takim sensie, jak to uczyniłeś ty? To pytanie więcej nie powstało w moim umyśle. Potem powiedziałem: nie, to jest niemożliwe. Nie może być dla mnie piekła, jeżeli zaakceptuję doskonałą wolę Bożą. To wywołało potoki radości wewnątrz mnie, rozlewając się coraz bardziej i bardziej. Trwało to przez tygodnie, miesiące i prawdziwie mogę powiedzieć, że przez lata. Przez lata byłem pełen radości tak, że nie czułem większego zmartwienia z jakiegokolwiek powodu. Moje modlitwy stały się gorące i przez długi okres wszystko wydawało się biec w kierunku: niech będzie Twoja wola. Wydawało mi się, że spotkały się wszystkie moje pragnienia. To, o co się modliłem dla siebie otrzymywałem w sposób najmniej oczekiwany. Świętość Pana wyryta była we wszystkich moich myślach i działaniach. Miałem tak silną wiarę, że Bóg wypełni całą swoją doskonałą wolę, że nie musiałem się o nic martwić. Wielka trwoga, która niepokoiła mój umysł przez ten okres śmiertelnego boju w modlitwie, ustąpiła. Przez długi okres, kiedy szedłem do Boga, aby mieć społeczność z Nim tak, jak to bardzo często czyniłem, padałem na kolana stwierdzając, że nie jestem w stanie prosić o cokolwiek. Mogłem jedynie z gorliwością mówić: niech będzie Twoja wola jako w niebie tak i na ziemi. Moje modlitwy postępowały w tym kierunku. Często odkrywałem siebie śmiejącego się jakbym stał przed obliczem Boga, i niczego więcej nie potrzebowałem. Byłem pewien, że On wypełni całą swoją mądrą i dobrą wolę. W tej świadomości moja dusza była całkowicie usatysfakcjonowana. Teraz straciłem całe moje zmaganie, które absorbowało mnie przez długi czas. Zacząłem głosić do zgromadzenia w kościele zgodnie z tym nowym i rozszerzonym doświadczeniem. Była znaczna liczba osób, które uczęszczały na zgromadzenie i rozumiały mnie. Ludzie ci poznali z moich kazań, co zajmowało mój umysł. Przypuszczam, że oni wiedzieli więcej o wielkiej zmianie, jaka zaszła w sposobie głoszenia moich kazań niż ja sam. W tym czasie wydawało mi się, że moja dusza poślubiona była Chrystusowi w taki sposób, o jakim nie myślałem i nie przypuszczałem. Język „Pieśni nad pieśniami” Salomona był tak naturalny dla mnie jak oddech. Przypuszczam, że dobrze rozumiałem stan duszy Salomona, kiedy pisał tę pieśń. Myślę po tym co przeszedłem, że ta pieśń została napisana przez niego, kiedy nawrócił się od drogi odstępstwa. Nie tylko posiadałem świeżość mojej pierwszej miłości, ale także wielkie zrozumienie jej. Prawdziwie Pan wyniósł mnie ponad to wszystko, czego doświadczyłem przedtem i pouczył mnie o znaczeniu Biblii. Pouczył mnie też o społeczności z Chrystusem, mocy i gotowości. Często odkrywałem siebie mówiącego do Pana. Nie wiedziałem i nie przypuszczałem nawet, że te rzeczy są prawdziwe i pojmowałem znaczenie tego wersetu, który mówi, że On może dać nam to o co Go prosimy, a nawet obficie ponad to o czym myślimy. Uczył mnie nieskończenie więcej niż to, o co Go prosiłem, lub myślałem kiedykolwiek. Nie miałem pojęcia o tym, jak długa, szeroka, głęboka, wysoka i skuteczna jest łaska Boża. Wydawało mi się, że werset: „dość gdy masz łaskę moją” oznaczał tak wiele i był tak wspaniały dla mnie. Nigdy tego przedtem nie rozumiałem. Znalazłem siebie krzyczącego: Wspaniałe! Wspaniałe! Wspaniałe!, kiedy otrzymywałem to objawienie. Mogłem zrozumieć co znaczy u proroka, kiedy powiedział: „Będzie nazwany imieniem Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju”. Zanim byłem zmuszony powrócić do domu, prawie całą zimę spędziłem na pouczeniu ludzi, że mają pełnić w Chrystusie. Stwierdziłem jednak, że głosiłem ponad głowami większości ludzi. Oni mnie nie rozumieli. Na szczęście było jednak wielu, którzy rozumieli mnie i byli wspaniale ubłogosławieni, a w swoich duszach uczynili duży postęp w pobożnym życiu. Mam powód, żeby wierzyć, że bardziej niż w życiu, które prowadzili wcześniej. Wielkie podniecenie tego okresu opadło i stało się bardziej spokojne. Zobaczyłem jaśniej różne kroki w moim chrześcijańskim doświadczeniu. Zaczynałem zdawać sobie sprawę z powiązania wszystkiego co otrzymałem od Boga od początku do końca. Do tej pory jednak, nigdy przez tak długi okres nie przechodziłem tak wielkich zmagani w tak

straszny boj modlitewny. To była zupełnie inna rzecz, którą musiałem przezwyciężyć w Bogu, niż to czego doświadczyłem przedtem. Mogłem przyjść do Boga z większym pokojem i bardziej doskonałą ufnością. On umożliwił mi teraz odpoczynek w sobie i pozwolił wszystko zanurzyć w swojej doskonałej woli. Odczuwałem od tej pory większą wolność rozkoszowania się w Bogu i w jego Słowie. Stałość w wierze, chrześcijańską wolność i potoki miłości, to jest to, czego mogłem doświadczyć tylko okazjnie przedtem. Nie mam na myśli tego, że te doświadczenia były rzadkie przedtem dla mnie. Przeciwnie, były one częste i często się powtarzały, lecz nigdy nie pozostawały w taki sposób, jak to było od tamtego czasu. Moje więzy wydawały mi się w tym czasie całkowicie zerwane. Od tej pory posiadałem miłość dziecka do kochanego rodzica. Wydawało mi się, że odkryłem Boga wewnątrz mnie. W tym sensie mogłem odpocząć w Nim i być spokojny. Położyłem moje serce w Jego ręce i wtuliłem się w Jego doskonałą wolę bez żadnych zmartwień i niepokoju. O tych próbach mówię jak o czymś powszednim. Nie potrafię jednak stwierdzić, czy całkowicie pozostały one niezłamane w 1860 roku w okresie choroby. Miałem okres wielkiej depresji i wspaniałego uniżenia. Pan jednak wyprowadził mnie z tego w trwałą pokój i odpocznienie.

Pytania do przemyślenia i modlitwy

1. Czy wszystko co mam powierzyłem Panu?
2. Czy poświęciłem się dla Niego i służbie Jemu?
3. Czy jestem gotów i czy jestem w stanie przyjąć z Jego ręki wszystko, co zamierzy uczynić ze mną?